

GRAŻYNA SŁOWIK

ur. 1957; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL, współczesność
Słowa kluczowe	projekt PRL w Lublinie. Wirtualne muzeum opowieści o mieście, edukacja, kariera zawodowa

Skończyłam Liceum imieniem Mikołaja Kopernika

Skończyłam IX Liceum imieniem Mikołaja Kopernika. Po maturze cztery lata startowałam na studia medyczne. Pracowałam w szpitalu na Jaczewskiego na oddziale położniczym jako salowa „zarabiająca” punkty na studia. Właściwie jak nie powiodło mi się na studia, to nigdzie nie chciałam się iść uczyć, ale rodzice, tata się dowiedział, że otwierają bardzo nowy, przyszłościowy kierunek w ekonomicznej szkole właśnie u Vetterów na Dąbrowskiego - Przetwarzanie danych. I skończyłam Policealne Przetwarzanie danych. Vetterów, tak. Tutaj na Dąbrowskiego. Czyli ta szkoła to nam się tak przeplata w rodzinie. Po skończeniu tej szkoły policealnej pracowałam w ETOB-ie na Wieniawskiej, w swoim kierunku przetwarzania danych. Ale jako młoda mężatka w 1982 roku urodziłam córkę. Później byłam na bezpłatnym urlopie, później urodziłam drugą córkę i utworzyła się taka przepaść. Te kilka lat, co byłam na wychowawczych i macierzyńskich, [to] między informatyką zrobiła się niesamowita przepaść. Ja bym się musiała wszystkiego uczyć. To był okres intensywnego rozwoju informatyki. Pamiętam jeszcze te olbrzymie stare komputery na UMCS-ie, co zajmowały ileś tam pięter i przewijaki stare. A teraz to się wszystko tak zaczęło zmieniać intensywnie. W międzyczasie, jak byłam na wychowawczym, podjęłam chałupnictwo, kaletnictwo, przez mojego wujka, który też był kaletnikiem. To nie było moje ani wykształcenie, ani zawód, tylko że ja też jestem takim trochę samoukiem. Pracowałam jako kierownik w zakładzie prywatnym kaletniczym. I pracowałam przez wiele lat. Właściwie bardzo dobrze zarabiałem i na tej bazie mam dosyć dobrą emeryturę. [Lata] dziewięćdziesiąte. [Potem] zakład kaletniczy zlikwidował mój właściciel, zmienił zainteresowania. Robiłam uprawnienia celnika w międzyczasie, coś ze sobą trzeba było zrobić. Też po tym pracy nie za bardzo mogłam tu w Lublinie dostać, mając rodzinę, dzieci, dwoje dzieci i męża i tutaj wszystkich. Coś dalej trzeba było zrobić. To otworzyłam sklep, swoją własną działalność na Czechowie. W tej chwili jestem na Choinach 21. [Wcześniej prowadziłam go] w wymiennikowni, tam były pomieszczenia i tam z bratową

[działałyśmy], i ona otworzyła pasmanterię, ja papierniczy. Później po siedmiu, ośmiu latach zlikwidowano wymiennikownię. Ale znalazłyśmy lokum po drugiej stronie ulicy, na Choinach 21 w prywatnym domku. Tam był jakiś ciuch chyba, ciucholand był. I ta osoba zlikwidowała i myśmy skoczyły w to miejsce ciucholandu i do tej pory teraz tam jestem. Później bratowej zaczęły się rodzić też wnuki, bratowa zrezygnowała z prowadzenia tego sklepu. Ja od niej ten sklep odkupiłam, pasmanterię i powoli wprowadziłam kserokopie, wprowadziłam wydruki, to właśnie z mojego wykształcenia, wydruki, obsługa komputera. I do tej pory sobie prowadzę ten malutki sklepik.

Data i miejsce nagrania	2023-11-23
Rozmawiał/a	Agnieszka Góra-Stępień
Transkrypcja	Agnieszka Góra-Stępień
Redakcja	Agnieszka Góra-Stępień
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"